

Redaktor naczelny „Courier Picard” ciężko ranny

AMIENS. — Wracając samochodem z Paryża redaktor naczelny gazety „Courier Picard” z Amiens został ciężko ranny w głowę w wypadku drogowym. Towarzyszącą mu żona doznała również licznych obrażeń. Życie rannych nie wydaje się jednak zagrożone.

Chciał uniknąć najechania psa i zabił się

VALENCIENNES. — Wjeżdżając do Saint Amand auto obliśta Marcel Leleu, 57 lat, zauważył przebiegającego przez jezdnię psa. Chcąc uniknąć najechania na niego p. Leleu stracił panowanie nad kierownicą, po czym samochód jego wpadł do dosyć głębokiego w tym miejscu rowu.

P. Leleu został zabity na miejscu, a towarzysząca mu żona mocno potłuczona.

Zmarł po 61 dniach agonii

Lille. — René Balavoine, 20 lat, który rozbił się 17 października na motorowerze w Liévin zmarł w szpitalu w Lille. Nieszczęśliwy był 61 dni w agonii.

50 milionów franków odszkodowania dla rodziny zabitego

Paryż. — W sierpniu ub. roku plantator z Salwadoru, Eduardo de Guirola, został zabity w wypadku drogowym w Lasku Bulońskim. Samochód jego został potrącony przez turystyczny autobus włoski, którego kierowca, Albino Ballerini, został uznany winnym. 7-ma Izba Karną c. p. Sekwany skazała tego ostatniego na 15 dni więzienia z zawieszeniem i 100.000 franków grzywny.

Rodzinnie zabitego przyznano ponadto 59 milionów 300.000 franków odszkodowania.

BRUKSELA. — Ciężarówka, prowadzona przez Erwina Gartnera, 36 lat, narodowości niemieckiej, zamieszkałego w Naast, wpadła w La Louvière na tył tramwaju. Zbiornik na benzynę w samochodzie zapalił się momentalnie i trzeba było walczyć z pożarem, aby ugasić go. Kiedy się z nim uporano z samochodu pozostał tylko stos żelaza, z którego wydobyto zwęglone zwłoki kierowcy.

Ponadto w St Trond został zabity przez samochód rowerzysta Hector De Coppey, 29 lat; w St. Nicolas Waas zginął, wyrzucony przez samochód i zgnieciony przez dwa następne, Donatus Bruggeman, 70 lat; w Monceau sur Sambre został zabity przez samochód Paul Lefèvre, z Forcics.

W Boom samochód zderzył się z półciągnikiem, wiozącą robotników od pracy na placu budowy w Reet. Sześciu z nich zostało wyrzuconych z pojazdu i rannych. Oba pojazdy zostały mocno uszkodzone.

Sprawca wypadku aresztowany

Bruksela. — W Saint Nicolas aresztowano Emila Maes, przedsiębiorcę budowlanego, który w dniu 3 grudnia zderzył się swoim wozem z samochodem policyjnym. Wypadek ten spowodował śmierć policjanta, Maes był wtedy prawdopodobnie pod działaniem alkoholu.

Liczne śmiertelne wypadki na przedmieściach Londynu 3 kobiety wśród zabitych

LONDYN. — Na przedmieściach i na terenie okręgu londyńskiego wydarzyły się w ciągu czwartku liczne wypadki samochodowe, w których kilkanaście osób zostało zabitych. Wśród ofiar znajdują się 3 kobiety.

Wielki kapitan, kapitan „Kryana” z 4 marynarzami na pokładzie. Statek nie daje wiadomości od 8 grudnia. Straty angielskiej marynarki handlowej i rybackiej podczas ostatnich burz obejmują trzy statki z ogólną liczbą 29 marynarzy, o których brak wiadomości.

Kapitan Antoine Alix odbywał ostatnią

Arcybiskup prezydentem



(Foto: Record) Arcybiskup Makarios, który został wybrany w wyborach powszechnych prezydentem Republiki na Cyprze.

Zwolniony po 26 latach więzienia gangster zastrzelony w Chicago

CHICAGO. — Na jednej z odludnych ulic miasta został zastrzelony z samochodu niejaki Robert Touhy, znany w świecie przestępczym „Okrutny Roger”. Osobnik ten wyszedł przed trzema tygodniami z więzienia, gdzie spędził blisko 26 lat. Był on skazany na 99 lat więzienia za uprowadzenie dziecka.

Touhy należał w swoim czasie do oślawionej bandy Al Capone’go i był jego przyjacielem.

Nie ulega wątpliwości, że gangster padł z ręki pozostałych przy życiu członków bandy, która ongiś grasowała wśród mętów społecznych Chicago i toczyła walkę podziemną z bandą Al Capone. Po wyjściu z więzienia bowiem gangster wezwał jednego z dziennikarzy, by napisał jego pamiętniki, w których chciał przeprowadzić dowód, że był skazany niewinnie i że dziecko zostało uprowadzone przez innego gangstera, Johna Factora. Osobnik ten po wojnie porzucił światek przestępczy i zamienił się w „szanowanego” kupca. Pamiętniki Touhego ukazały się w tych dniach.

Wzmożenie propagandy bezbożniczej w armii wschodnich Niemiec

BERLIN. — W łonie armii Niemiec wsch. wzmożona została propaganda bezbożnicza. Od piętnastu dni żołnierze otrzymują ulotki treści antyreligijnej.

Zmarła czwarta ofiara wypadku w La Bruffière

CHOLET. — Jak już podawaliśmy przy budowie wieży wodnej w La Bruffière (Vendée) zapadło się rusztowanie i trzech robotnicy zostali zabici, a dwaj ciężko ranni. Jeden z tych ostatnich, Gustave Denoit, 41 lat, z Sallertaine, zmarł. Stan ostatniej z ofiar, Jana Piccot, 22 lata, jest beznadziejny.

Pożar wyrządził 5-milionowe straty

BRUKSEL. — W domu p. Du Bois, w Uccle, wybuchł w godzinach przedpołudniowych pożar. Kiedy straż ogniowa przybyła na miejsce, płomienie objęły cały parter i ogień zaczął ogarniać już piętro. Niebezpieczeństwo zostało zażegnane dopiero około godziny 16-tej. Straty wynoszą około 5 milionów franków francuskich.

Były premier poświęcony na kapłana

RZYM. — W dniu 20 grudnia otrzymał święcenia kapłańskie z rąk sekretarza Stanu, kardynała Tardini, Luis Andrade, były premier Kolumbii, który był ambasadorem w Stolicy Apostolskiej w latach 1950—1951. Luis Andrade, ojciec trojga dzieci, wstąpił po śmierci swojej żony do zakonu i złożył wieczyste śluby w 1953 roku.

Notowania giełdowe

Urzędowy kurs wymiany walut zagran. w stosunku do nowego franka „ciężkiego”

1 Dolar amerykański	4,90
1 Dolar nakadyjski	5,13
1 Frank szwajcarski	1,13
1 Funt angielski	13,89
1 Gulden holenderski	1,30
1 Marka niemiecka	1,17
100 Franków belgijskich	9,83
100 Lirów włoskich	0,79

Kurs walut zagranicznych na wolnym rynku (bankowym)

	Poprzednio	Dn. 17.12.
	Fr. fr.	Fr. fr.
1 Funt angielski	1.373,—	1.373,—
1 Dolar ameryk.	489.25	489.20
1 Dolar kanad.	513.50	513.50
1 Floren holenderski	129.90	129.90
1 Frank szwajcarski	113.70	113.70
1 Frank belgijski	9.75	9.75
1 Marka niemiecka	117.65	117.65
1 Peseta hiszpańska	8.10	8.10

Złoto i monety złote

	Poprzednio	Dn. 17.12.
	Fr. fr.	Fr. fr.
Czyste złoto (1 gr.)	561.—	561.50
20 Fr. franc. w złocie	3.580.—	3.590.—
10 Fr. franc. w złocie	2.230.—	2.245.—
20 Fr. szwajc. w zł.	3.480.—	3.440.—
1 Funt angieli w złocie	4.630.—	4.630.—
20 Dol. ameryk. w zł.	18.400.—	18.480.—
20 Marek niem. w zł.	5.610.—	5.610.—
10 Florenów hol. w zł.	3.610.—	3.610.—

(Ciąg dalszy)

Kochające to serce widziało w nim rodzinę, podporę, choćby błysk jakiś krótki szczęścia, którego ona nigdy nie doznała.

Nadzieja przebija się w tej chwili życia jak słońce przez chmury, zdradza mimowolnie, ale Anna stara się ją utrzymać w sobie, zamknąć w głębi duszy.

Zaledwie mgnienie oka ma trwać złudzenie i wkrótce w jednym z tych bolesnych listów do siostry, które świadczą, co cierpiała, wyraża się przejmującą goryczą.

„O szczęśliwe a błogosławione siostry moje, że tego nie doczekały, czemu ja nieszczęśliwa dożyła!”

Moment w którym ten wykrzyk miał się wyrwać z jej piersi, nie nadszedł jeszcze. Anna ludzi się Henrykiem jako przyszłym małżonkiem, obiecuje sobie odetchnąć, marzy.

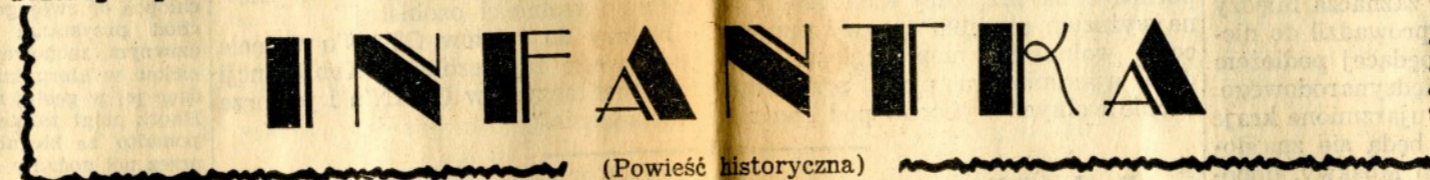
Wszystko, co jej ludzie i pisma przynoszą o tym narzeczonym z Opatrzności, chwytają chciwie. Głosy są zgodne, pochwalne. Na wizerunku ten zepsuty i rozpierzchny syn przewrotnej matki wygląda tak łagodnym, tak miłym, jak był w istocie chytrym i zwodnikiem.

Między nim a nią są podobieństwa losów, pochodzenia. Bona Sforza przypomina Katarzynę Medycejską.

Czasem Anna wyrzucać sobie musi marzenia spóźnione licząc lata swoje i jego, zwątpienie i rozpacz ją ogarnia. Miałażby i ta ostatnia nadzieja?

Co naówczas? Gdzie się schronić? Jaką pochwycić nadzieję zbawienia? Z potrzeby kochania myśl jej leci za morze do kolebki siostrzana Zygmunta.

Jozef Ignacy KRASZEWSKI



(Powieść historyczna)

Rada by go przybrać za syna, jemu by chciała tron zapewnić.

Jak? — nie wie.

Pomiędzy Henrykiem a tym Zysiem drogim ciągle kołysz się biedne serce starzejacej królowej, której Bóg odmówił rodziny, macierzyństwa, przywiązania i dał jej tak nędznie usychać na lodydze.

Kobieta walczy w niej teraz z królową. Nadchodzi chwila stanowcza, Henryk wybrany. Warunek ożenienia został wciśnięty mimo posłów oporu. Anna w niepewności wyczekuje, jak ten narzeczony znajdzie się względem niej? Odepchnie ją czy przyjmie? Pozna się na sercu czy odrąci smutną niewiastę?

Od dnia do dnia zwlekała Anna wyjazd za ciałem brata z Warszawy do Krakowa. Chciała mu towarzyszyć kochać, uważała za obowiązek stanąć przy tej trumnie, kiedy więcej nikogo z rodziny nie było. Tymczasem słabość pół roku ją trzymała przykutą na zamku warszawskim.

Z dnia na dzień wyjazd się odkłada, aż do stycznia 1574.

Ten pochód żałobny, za którym Infantka jedzie z całym swym dworem, ma przesunąć się przez znaczną część kraju, musi więc być uroczystym, ostatnim królewskim pochodem.

Króla zmarłego pożegnać powinni raz ostatni wszyscy, co go kochali. Jagiellów ród z nim schodzi do grobu. Ona za trumną, to przypomnienie tego, co kraj winien jest jej.

Na podróż potrzeba pożyczać pieniędzy, królowej brak ich ciągle, panowie niechętnie dają, podskarbi nie zawsze może. Pożyczać potrzeba na most, na podróż, na pogrzeb, na chleb powszedni.

Na ostatek zwlekać już dłużej nie było podobna; Henryk oznajmywał, że przybywa, a pieszczony i przesądny nie chciał zaczynać panowania od pogrzebu, wysłał więc zastępców za siebie, aby uniknąć żałoby.

Królowna z ogromnym pocztem dworzan, którzy się zbiegali zewsząd, aby ostatnią oddać panu posługę, wyjeżdżała z Warszawy.

Z nią ciągnęli dworscy, komornicy, urzędnicy z ogromnymi pocztami, słudzy króla z chorągwią jego, drabanci¹⁾.

Zwłoki wieziono na okrytym wozie żałobnym, za którym tłumy ubogiego ludu ciągnęły, obdarzane kosztem skarbu jałmużną i strawą.

¹⁾ Drabant — (wyraz pochodzenia włoskiego, francuskiego wzgl. niemieckiego) — żołnierz ze straży przybocznej z halabardą, gwardzista.

Wszystkie naprzód stanowiska były wyznaczone; na każdym zamku i dworcu, w którym się zatrzymywano, czekała izba obita kirem. Przed nią zatrzymywał się wóz, nie zdejmowano ciała. Na trumnie kładziono koronę, berło, jabłko i miecz, zapalano świece i pochodnie, stawiano straż z dwu komorników, ośmiu drabantów, dwóch dworzan i dwóch jurgeltników²⁾ złożoną, i kapelani przez całą noc śpiewali psalmy.

Nazajutrz, po mszy żałobnej w kościele, na którą szła Anna ze swym dworem, ruszano dalej ku Krakowu.

Droga szła na Radom i Miechów i zabrała dni jedenaście. Wszędzie na spotkanie ciała wychodziły procesje, bito w dzwony, dworzanie zsiadali z koni, nakładali kaptury, oznakę żałoby, brali świece i przeprowadzali przez każdą wieś i miasto zwłoki idąc przy nich pieszko.

Toż samo często czyniła Anna z dworem swoim, jeżeli przykra roku pora dozwalała.

Z Warszawy co żyło, wszystko się przyłączyło do swej pani, która miała w Krakowie zająć wyznaczone sobie mieszkanie starej królowej Bony i być przyjętą ze czcią należną.

W oczekiwaniu pogrzebu i koronacji jedna część panów i szlachty już zapelniała starą stolicę, inni gotowali się na granicy państwa witać przybywającego monarchę.

Poprzedzony przez mnogich posłów, przez sługi swe, niezliczonych Francuzów, których nowy kraj pociągał ku sobie, jechał Henryk przez Niemcy, nie śmiejąc mu wzbudzić przejazdu. Z dobrą czy niedobrą wolą przyjmowano go jak króla.

²⁾ Jurgeltnicy — (z niem.) najemnicy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

¹⁾ Powyższe słowa Anny Jagiellonki są zawarte w liście Rylskiego, pisanym w imieniu jej do kr. Zofii Jagiellonki. List (bez podpisu) pochodzi z r. 1574 (bliższa data nieznana). List przedrukowany został w dziele Przeździeckiego w tomie IV, na s. 150—155.

CAFER SEYDANET NEMER

::

85-001

MOJE WSPOMNIENIA

85-001

::

Autor po rewolucji rosyjskiej w 1917 roku był przewodniczącym (Kurultaju) Konstantuany Krymskiej, wybranej przez wybośców obojga pęd Tatarów krymskich, która zebrała się 26 listopada 1917 r. w Bahczesaraju w sali pałacu hanów krymskich, z ministrem spraw zagranicznych i wojny pierwszego rządu narodowego; w 1918 był ministrem spraw zagranicznych w rządzie generała Sulejmana Sulkiewicza, w 1919 został wydelegowany zagranicę w charakterze upełnomocnionego przedstawiciela parlamentu Tatarów krymskich. W tym charakterze nawiązał stosunki z Polską i z rządami innych krajów.

5 listopada rano, Wacław Przesmycki, naczelnik Ministerstwa Spraw Zagranicznych pozostawił w moim mieszkaniu wizytówkę zawiadamiającą że: „Głowa Państwa przyjmie mnie dzisiaj 5. XI. 1920 r. o godzinie 5 po południu”.

Miałem dokładnie ustalone co chcę powiedzieć Marszałkowi. Kilka dni rozmów, które rozszerzyły moją znajomość Polski i Marszałka przyczyniły się do tego że, cieszyłem się i byłem ogromnie wzruszony.

Pragnąłem na audjencję być spokojny i opanowanym. Dwie czy trzy ostatnie godziny przed spotkaniem spędziłem sam w swoim pokoju, aby trochę odpocząć... O godzinie 16.30 z narodowym kołpakiem na głowie pojechałem jednokonną dorożką do Belwederu... Przyjęli mnie w Belwederze oficerowie. Wówczas zapoznałem się i kilka minut rozmawiałem z pułkownikiem Wieniawą-Długoszowskim, z którym później widywałem się wielokrotnie. Zwróciłem uwagę na postawę, ruchy, wyraz oczu oficerów i żołnierzy pełniących służbę w Belwederze. Rzuciło się w oczy ich przekonanie o świętości ich służby, oraz przywiązanie do Głowy Państwa.

Wprowadzono mnie do salonu na pierwszym piętrze. W dwie minuty później stanąłem przed Marszałkiem. Byłem z człowiekiem, którego pisarz rosyjski Dimitri Mereszkowski nazwał „elu de Dieu”. Pomimo starań o zachowanie zimnej krwi, słyszałem bicie własnego serca ze wzruszenia. Pierwszy wpływ jego na mnie był uspakajający. Spodziewałem się zobaczyć twarz o ostrym spojrzeniu, stanowczą i pozbawioną uśmiechu. Tymczasem ujrzałem człowieka subtelnego, delikatnego, skromnego i o spojrzeniu wyrażającym prostotę i przenikającym do duszy.

Zacząłem od podziękowania za łaskawe przyjęcie mnie oraz złożyłem gratulacje w imieniu naszego narodu i całego świata tureckiego dla niepodległości Polski i wielkiego jej zwycięstwa.

Marszałek odpowiedział: „Jestem zadowolony, że Pan walczy o oswobodzenie przyjacieli-

przez zbrojną walkę i odrodzenie jej absolutnej niepodległości jest drogowskazem dla wszystkich narodów.”

Na moją wzmiankę że, w tym okresie Turcja musi prowadzić przyjacielską politykę w stosunku do Rosji Sowieckiej, ustyszałem od niego znów jako pierwszego Europejczyka słowa: „Turcy nie mogą się stać bolszewikami!”

Złożyłem mu wyrazy szacunku i pozdrowienia przesyłane osobiście przez Talaata Paszę i Enwera Paszę. Talaata Paszę znał bardzo po wierzchnio, natomiast Enwera Paszę zainteresował się bardzo. Wypytywał o jego stan zdrowia, jego myśli i zamiary. Marszałek był niezmiernie zadowolony, gdy mu powiedziałem że, mam zlecenie do przekazania z prośbą, by wszystko to co powiem pozostało w ścisłej tajemnicy. Pałac ciągle długie żółte papierosy i częstując mnie, powiedział: „Pozdrowienia od Enwera Paszy i od Turków Pan mi przy nosi... Krym zawsze pracował, by połączyć nas ze Wschodem... Historia jest bardzo silna — nieprawdaż? Historia przypadkowo nigdy nie kroczy — nieprawdaż?”

„Wrangiel tej zimy ze swego zadania się nie wywiąże” (nad tą opinią Enwera Paszy specjalnie się zastanowił). Ks. Sapieha podzielał tę opinię. Marszałek w tej sprawie otwarcie się nie wypowiedział, jednakże powiedział: „należy zwrócić uwagę Francuzów na postępowanie Wrangla wobec nas”, i że w tej sprawie da pewne polecenia ks. Sapieże. Według Marszałka, na wiosnę państwa zachodnie miały przejść do ataku zbrojnego przeciwko Sowietaom i dodał ze smutkiem: „Jeżeli w krótkim czasie Rosja nie będzie zaatakowana, to

nasze pokolenie nie będzie świadkiem uratowania Ukrainy, Kaukazu, Krymu, co można było osiągnąć pierwszym atakiem i na co złożono tyle ofiar.”

Pomimo tego smutnego wyводу interesował się ruchem narodowym turkietańskich i kazańskich Turków.

W czasie rozmowy zgasiło światło elektryczne. Marszałek serdecznie się śmiejąc, powiedział: „Widzi Pan sytuację Polski... jesteśmy zmuszeni ciągle pracować na światło” i natychmiast zapalił świecznik. Zrozumiałem, że ruchem tym chce zaakcentować przyszłość Polski i powiedziałem: „Polacy przy swoim świetle nieporównanego ideału znajdują również światło materialne, które nigdy nie zgaśnie.” Marszałek śmiejąc się powiedział: „miejmy nadzieję... miejmy nadzieję”.

Z zadowoleniem wysłuchał propozycji przyjęcia naszych żołnierzy znajdujących się w niewoli, do pułku muromiańskiego. M. in. zaproponowałem także aby w Rumunji zorganizować nasz ochotzacy pułk i prosiłem o wstawiennictwo, by w Rumunię zezwolono na pracę społeczną wśród naszej emigracji w Dobrudży. Marszałek zajął się moimi propozycjami, uznał je za aktualne i dodał: „Rumuni po zwycięstwie polskim, zaczęli zwracać uwagę na Polskę. Nie mówiąc już o narodach zamieszkałych w Rosji, oni nawet Rosji i Rosjanom nie wiedzą, ich oczy są ciągle skierowane na wschód, sprawami bałkańskimi nawet tyłkiem do pewnego stopnia się interesują, ponad wszystko obchodzą ich Węgry.”

Przyrzekł mi, że ks. Sapieha przeprowadzi rozmowę w naszej sprawie z Rumunami.

KLAUDJUSZ HRABYK

Rzecznik, Obrońca i Realizator Demokracji

Jedną z najbardziej znamienitych cech działań i poglądów Józefa Piłsudskiego był jego stosunek do zasad demokracji. Być może dlatego właśnie najwięcej na tem tle panuje nieporozumień, a największy wysiłek niektórych kół streszczał się w uzasadnieniu tezy że Piłsudski nie pozostawał w zgodzie z demokracją.

Był Piłsudski z ducha, przekonani i czynni demokratą najpierw w pierwszych latach swojej pracy niepodległościowej gdy podejmując walkę o wolność Polski, sięgnął do rezerwoaru utajonych, dynamicznych sił społeczeństwa gromadzonych i niewyżytych w klasie robotniczej. Wiek XIX był wprawdzie okresem wieloletni powstania narodowych, ale obiektywizm także uznać, że udział w tych porywach, szlachetnych, ofiarnych i bezustannych, brała

kiej próby Piłsudski — wracał do Warszawy, gdzie zastał zupełny chaos. Władza leży na ulicy.

Pokusy ujęcia jej w swoje wyłączne posiadanie, a co najmniej podjęcia próby takiego rozwiązania trudnej sytuacji — były olbrzymie. W Rosji rozpalila się rewolucja bolszewicka o wyrażonych już wtedy tendencjach dyktatury jednopartyjnej. W Niemczech żarzył się ogień, przez dłuższy okres czasu zagrażający przezrzeniem żagwi rewolucyjno-komunistycznych także na Berlin. Polska znalazła się w ciasnej obręczy dwu żywiołów. Piłsudski cieszył się zaufaniem znacznej części społeczeństwa i rozporządzał doświadczeniami elementarnymi siły, aby przeprowadzić każdy, zamierzony, ewentualny plan wyłączenia własnej dyktatury. Sytuacja polityczna i społeczna, która z wielu

W tym momencie światło elektryczne zapaliło się znowu. Marszałek gasząc świecę i znów serdecznie się śmiejąc powiedział: „Uważajmy to za wróżbę spełnienia Pańskich życzeń”.

Przeszedłem do tematu naszych stosunków z Ukraincami. Rozpocząłem od powtórzenia poprzednich słów Marszałka: „Historja jest bardzo silną nieprawdą? Historia przypadku wo nigdy nie kroczy nieprawdą?” Scharakteryzowałem nasze stosunki z Ukraincami od pierwszych dni rewolucji, oraz dlaczego chcemy prosić o mandat polski. W czasie okupacji niemieckiej w 1918 roku, Hetman Skoropatski siłą chciał przyłączyć Krym do Ukrainy i ogłosił przeciwko nam blokadę gospodarczą zabraniając wywozu naszych owoców na północ. Niemcy w zamian za pszenie ukraińską zgodzili się na to. Premier turecki Talaat Pasza interwenjował u cesarza Wilhelma i zagroził: „jeżeli do czasu konferencji pokojowej nie będzie przestrzegana niepodległość Krymu, to Turcja będzie zmuszona wycofać się z wojny” i dzięki temu blokada została odwołana. Sprawą tą Marszałek bardzo się zainteresował i postawił mi liczne pytania na temat Talaat Paszy.

Marszałek wyrażając się z sympatją o Petturze, nadmieniał: „Niezależna Ukraina jest nam wszystkim niezbędna. Z czasem Ukraincy lepiej się zapoznają z narodami Wschodu i mam nadzieję sami zrozumieją potrzebę przyjaźni małego Krymu, gdyż korzyści z tego są obustronne” i dodał: „możecie być pewni że wasze sprawy będą w serdeczny i przyjacielski sposób rozstrzygnięte, gdyż potrzebę ścisłej współpracy przypomina nam

zawsze jeden i ten sam silny nieprzyjaciel. Jestem pewny że, tak jak my i wy to rozumiemy... W tej sprawie do Petlury mam zaufanie...”

Audjencja przedłużała się półtorej godziny. Pomimo lekkiej choroby Marszałek przyjął mnie, podziękował mi za to, wyraził mi wdzięczność za wzięcie pod uwagę moich próśb. Prosząc mnie o pozdrowienie i złożenie serdecznych życzeń Enwer Paszy i Talaat Paszy, mocno dłoń moją uściśnął i powiedział na pożegnanie bym, jeżeli zajdzie potrzeba pomocy w moich sprawach, bez żadnego skrępowania zwrócił się do niego. Mówił to serdecznie, patrząc głęboko w oczy... Byłem do głębi wzruszony ostatnimi słowami, podziękowałem z całej duszy i oddaliłem się. Na dole Wieniawa Długoszowski i inni oficerowie pożegnali mnie.

Ulice Warszawy niezbyt oświetlone. Pomimo zimnej pogody pieszo poszedłem przez Aleje Ujazdowskie, a w głowie miałem ciągle sceny z audjencji... Oddalałem się coraz więcej od Belwederu, myślą, sercem i duszą jednak, coraz więcej przywiązany byłem do Marszałka.

Powróciłem do zimnego mego pokoju i na świeżo zanotowałem podstawowe punkty rozmowy. Notatkę zakończyłem temi słowami: „Boże! chroń tego wielkiego człowieka!” Pisząc te zdania myślę ciągle o wspólnem nieprzyjacielu, życzę jak wówczas szczęśliwej przyszłości dla Polski. Dla osoby Marszałka nabrałem nieograniczonej miłości i uznania tak, że do ostatniej chwili te uczucia mi pozostały...

jechał z Szwajcarii, ażeby zobaczyć Polskę i nas". I ciągnął dalej: „Polska narazie nie jest jeszcze niepodległą... Wszystko to co zostało zrobione, to tylko torowanie drogi prowadzącej do niepodległości... Polska nie może być naprawdę niepodległą między dwoma kolosami... Dopóki liczne narody pozostaną w jarzmie rosyjskim, nie możemy patrzeć w przyszłość ze spokojem!” Marszałek mówił po francusku wolno i dobierając słów.

Z tych zdań oswobodziciela Polski i Europy w bitwie pod Warszawą zrozumiałem z kim mam do czynienia... Zrozumiałem też, że nie jest to człowiek pijany zwycięstwem, nie uległ uczuciom zabijającym umiarkowanie, nie pogrążył się w małych sprawach, zapominając o podstawowych. Nie błądzi w wielkości ten bezprzykładny rewolucjonista, wielki Wódz, silny mąż stanu. Widząc Marszałka przekonałem się że, w jego duszy panuje entuzjazm najpiękniejszych artystów, że jest to duch, który nigdy nie zadawała się swojami osiągnięciami, lecz zawsze dąży ku doskonałości... „Przyszłość Polski!” oto zadanie, które zawsze dominowało w jego głowie i sercu. Słuszność i trafność mego wrażenia z pierwszej rozmowy, następne spotkania tylko wzmacniały...

W rozmowie z ks. Sapiehą problemu ogólnie rosyjskiego nie omawialiśmy, gdyż w owym czasie koła polskie były zajęte uporządkowaniem stosunków z Zachodem. Rozmowa ograniczyła się do sprawy Wrangla. Problem narodów zamieszkałych w Rosji był poruszony dość krótko.

Marszałek postawił problem: „Sytuacja narodów zamieszkałych w Rosji i przyszłość Turcji”. Marszałek powiedział: „Turcja: prócz tradycyjnej przyjaźni do Polski, w większym stopniu interesuje nas jej siła militarna, oraz jej położenie geograficzne i polityczne. Silna Turcja jest dla nas odpowiednią gwarancją. Gdyby Turcja nie odniosła zwycięstwa w Dardanelach nie mielibyśmy u torowanej drogi do niepodległości Polski”.

Z pośród Europejczyków usłyszałem pierwszy raz te słowa od Marszałka, byłem tem nadzwyczaj wzruszony. Podkreśliłem, że ruch niepodległościowy Turcji jest zjawiskiem naturalnym, gdyż „wielkie historyczne narody nie ulegają przeciwnościom na swej drodze”.

Oczy Marszałka roziskrzyły się. Na jego twarzy odbiło się zadowolenie. Wówczas jego wielkie powiedzenie — „Być zwyciężonym, a nie ulec, to zwycięstwo!” było mi jeszcze nieznanym. Ankarą i Kemalem Paszą interesował się żywo. Z wyjaśnień, które mu podałem, był bardzo zadowolony i podkreślił, że możemy z pewnym zaufaniem patrzeć na przyszłość Bałkanów, Bliskiego Wschodu i całego Wschodu. Krótko mu powiedziałem o naszym zmaleniu i o rezygnacji z wszelkiej polityki ekspansyjnej.

Odpowiedział „Sprawa fizycznej ekspansji nie jest tak bardzo ważna; powstanie Turcji

na poparcie żywiołu mieszczańskiego, natomiast chłopci i budząca się wtedy powoli do życia klasa robotnicza uczestniczyła w tej akcji zaledwie częściowo i bez powszechnego udziału. Piłsudski pierwszy całą swoją energię skierował w tym kierunku, aby uruchomić wielką, niewyzyskaną do tej pory siłę społeczną i na niej oprzeć główne działania zdążające do mobilizacji całego narodu.

Tem się głównie tłumaczy uczestnictwo Piłsudskiego w szeregach partii socjalistycznej, choć, jak już wiemy dzisiaj, nie był klasycznym wyznawcą i uczniem Marksa. Piłsudski współdziałając w szeregach P. P. S. widział w nich przede wszystkim potężne, dynamiczne źródło nowych sił, a równocześnie gorący element, z którego mogą na powierzchnię życia polskiego wydobyć się nowe, nieznanne, a tak cenne wartości wielkiego, ogólnonarodowego ruchu wyzwolenia narodowego. „Ze specjalną ciekawością — wyznaje Piłsudski w latach ówczesnej swojej pracy (rok 1903) — czytałem to, co mogłem dostać o rewolucji francuskiej. Podłoża społecznego tego ruchu naturalnie nie rozumiałem, natomiast byłem zachwycony zapałem i zjadłością, rewolucyjną oraz udziałem wielkich mas ludowych... Wreszcie rozmyślenia i książki ugruntowały mnie w socjalizmie. Zrozumiałem wówczas, że nie jest on tylko ideą szlachetnych ludzi, marzących o uszczęśliwieniu ludzkości, lecz staje się realną potrzebą ogromnej masy ludu pracującego z chwilą gdy kulturalny i społeczny rozwój umożliwia mu zrozumienie zasad tej idei. A gdy się zastanawiał nad narodem... przychodziłem do przekonania, że moje dziecinne marzenia i rojenia zespalają się z moim młodzieńczym światopoglądem. Socjalista w Polsce musi dążyć do niepodległości kraju, a niepodległość jest znamiennym warunkiem zwycięstwa socjalizmu w Polsce.”

Oto jak kształtowała się droga Piłsudskiego do demokracji, jako zasad realizacji celów narodowych przy pomocy zapału i zjadłości rewolucyjnej wielkich mas ludowych i społecznego, kulturalnego rozwoju ludu pracującego. Istotą demokracji jest powszechność udziału w życiu zbiorowym i równość praw każdego człowieka w życiu. Te dwie główne cechy były już w pierwszym okresie działalności Piłsudskiego podstawami jego światopoglądu. Piłsudski pozostał im wierny przez cały wstępny okres swojej pracy przed pierwszą wojną światową.

Napotykał już wtedy na opory ze strony wstecznych elementów społecznych które w hasłach i metodach Piłsudskiego słusznie upatrywały duże niebezpieczeństwo dla własnego stanu posiadania i obawiały się ograniczenia własnych wpływów.

Wszystko jednak co w tamtym okresie Piłsudski mówił na ten temat i co nawet robił zgodnie z zasadami idei demokratycznej, mogło uchodzić za manewr, potrzebny organizatorowi akcji zbrojnej dla zyskania szeregów i zwolenników.

W roku 1918, nadeszła jednak godzina wiel-

przy ich pomocy — walczyć młode państwo od niespodziewanych ataków zewnętrznych i wewnętrznych.

„Wewnątrz już był dosyć chaosu, byłem nim poprostu przerażony” — wyznaje Piłsudski w trzy lata później (1921)... — Byliśmy tak przesiąknięci chaosem, że naturalny rozwój musiał prowadzić do praworządności o czym w Magdeburgu marzyłem, lecz do silnych tarć wewnętrznych i do panowania samowoli grupowej czy partyjnej”.

Piłsudski posiadał warunki, aby w tym zamęcie sięgnąć po niepoziorną władzę i uchwycić ją bez oglądania się na nikogo.

Cóż czyni Piłsudski w tym okresie?

„Ześrodkowałem wszystkie swe wysiłki na zebranie Sejmu Ustawodawczego — pisze Piłsudski w 1921 — ko pierwszego wzoru dla ustanowienia praworządności w kraju. Muszę sobie przyznać, że wszystko, co odemnie zależało, a zależało wówczas bardzo dużo, zrobiłem, by ten pierwszy krok możliwie przyspieszyć. Pierwszemu ministerstwu p. Moraczewskiego postawiłem jako warunek wypracowanie i ogłoszenie ordynacji wyborczej do Sejmu w przeciągu paru tygodni i robiłem codzienny nacisk w ten warunek został do trzymany”.

Rząd Moraczewskiego pod wpływem tego nacisku Naczelnika Państwa już w dziesiątym dniu swego urzędowania t. j. 28 listopada 1918 roku ogłosił dekret ordynacji wyborczej.

„Drugiemu ministerstwu p. Paderewskiego — mówi dalej Piłsudski — postawiłem jako warunek zwolanie do Sejmu równie w terminie parutygodniowym. Teraz jeszcze... z przyjemnością wspomina, że pierwszy krok, zwolanie Sejmu Ustawodawczego dla opracowania Konstytucji — został zrobiony w Polsce zupełnie zgodnie z temi obliczeniami więziennymi (w Magdeburgu), wyprzedzając pod tym względem wszelkich sąsiadów i czyniąc niespodziankę wszystkim wrogom Polski”.

Dnia 10 lutego 1919, zaledwie w trzy miesiące po przybyciu Piłsudskiego do Polski i objęciu przez niego słowiska Naczelnika Państwa — zbiera się w Warszawie pierwszy Sejm Ustawodawczy.

Piłsudski wygłasza przed nim swoją pamiętną, historyczną i oświadcza:

„Dzisiaj mamy wiec święto narodu, święto radości po długiej nocy cierpienia. W tej godzinie wielkie serce bicia czuje się szczęśliwy że przyjdzie mi zaszczyt otwierać Sejm Polski, który w tym będzie domem swego ojczyznego jedynym i gospodarzem”.

A w dziesięć dni później, 20 lutego 1919 Piłsudski staje po raz pierwszy przed Sejmem i stwierdza:

„W wielkim chaosie i rozprężeniu, które ogarnęło po wojnie środkową i wschodnią Europę, chciałem Polski uczynić ośrodek kultury, w którym dzi i obowiązują prawo. Wśród olbrzymiej zaryzy, w której miliony ludzi rozstrzyga swy jedynie gwałtem i przemocą, dążyłem właśnie w naszej Ojczyźnie konieczne i konieczne warunki spo-

po jego czynnościach się rola moja jest skończona. Jestem szczęśliwy że posłuszny swej żołnierskiej przysiędze i swemu przekonaniu — postawić mogę do dyspozycji Sejmowi swą władzę którą dotąd w narodzie piastowałem”.

To wyznanie Piłsudskiego oświeca najlepiej jego prawdziwy, najgłębszy stosunek do demokracji a historia tych dni jest wspaniałym dowodem, że twórcą porządku i ustroju demokratycznego w odrodzonej Polsce stał się przede wszystkim Józef Piłsudski.

„Gdy przeprowadzamy reformę socjalną — powiedział Piłsudski w wywiadzie udzielonym korespondentowi „Journal de Geneve” (1919) — przeciwnicy nasi wolają: „to bolszewizm”. To nie bolszewizm, to nawet nie socjalizm, to demokracja. Chciałem poprostu przetrząść Polskę z XVIII do XX wieku”.

Także zatem i w dziedzinie ustroju społecznego Piłsudski realizuje swój program zgodnie z ideą demokracji, jako podstawową formą nowoczesnego porządku.

Doświadczenia Piłsudskiego w pierwszych latach niepodległej Polski zarysowały trudności w realizowaniu planów, o których marzył w więziennej celi Magdeburga.

Na podstawie uchwalonej Konstytucji marcowej z roku 1921 pierwsze Zgromadzenie Narodowe zwołane na dzień 9 grudnia 1922 miało dokonać wyboru pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej. Cztery stronnictwa: Polska Partja Socjalistyczna, Wyzwolenie, Polskie Stronnictwo Ludowe i Narodowa Partja Robotnicza wysunęły kandydaturę Piłsudskiego na Prezydenta.

Piłsudski, na pięć dni przedtem wypowiedział dłuższe przemówienie do posłów i senatorów z wymienionych stronnictw, w którym krytycznie osądził niektóre przepisy Konstytucji dotyczące uprawnień Prezydenta — oświadczył jednak:

„...Kompromis jest ściśle związany z istotą demokracji. Polega on bowiem na uznaniu, że nie tylko moja wola jednej strony, czy chęć jej jest uprawniona do przejawiania się w państwie, lecz że równa prawa ma wola i chęć innych. Kompromis jest ułatwiony, gdy jego konieczność narzucająca się sama przez się, urasta w zasadę szanowania innych, jako współobywateli. Współpraca wtedy jest łatwa i wola jednej strony nie sięga nigdy po laury dominowania „coute que coute” we wszystkich przejawach życia państwowego”.

Piłsudski nie przyjął wtedy stanowiska Prezydenta, chociaż mogło mu ono zapewnić kluczową pozycję w państwie, a przyjął tego urzędu nie chciał, ponieważ, mając, jak mówił, „ciężką rękę” doradził wybrać kogoś, kto by wyróżniał się cięższym chodem ale lżejszą ręką i umiał realizować zasady nieodzowne w ustroju demokratycznym. W tem dużym samowyrzeczeniu się i umiejętności krytycznej oceny własnych, osobistych właściwości charakteru i cech — był Piłsudski w każdym calu prawdziwym demokratą. Chciał i umiał uszanować wymogi demokracji i pragnął szczerze ich realizacji w praktycznym systemie

głównego czynnika powoła... gwarantem interesów państwa i jako punktu stałego w stosunku do nieustających fluktuacji w politycznym życiu wewnętrznym Polski. Prawa obywateli, wbrew twierdzeniom różnych kół, nie zostały w tym ustroju ograniczone, a tembardziej zlikwidowane.

W Polsce Piłsudskiego czynne były wszystkie stronnictwa polityczne i ukazywała się cała prasa opozycyjna. Po roku 1926 odbywały się dwukrotnie wybory nieograniczone interwencją rządu, ponieważ Piłsudski także po maju 1926 podejmował próby zachowania form ustrojowych ustalonych w pierwszym okresie jego rządów. Nie było winą Piłsudskiego że inne siły pchały praktycznie rozwój sytuacji w odwrotnym kierunku i narzucały mu inne decyzje.

Ten dramatyczny okres życia Piłsudskiego był dla niego ciężkim przeżyciem.

„Gdy bracia żywią miłość ku sobie — pisał w rozkazie do żołnierzy po wypadkach majowych w 1926 — wiąże się węzeł między nimi, mocniejszy nad inne węzły ludzkie. Gdy bracia się waśnią i węzeł pęka, waśń ich również silniejsza jest nad inną. To prawo życia ludzkiego... Niechaj krew ta, gorąca najcenniejsza w Polsce krew żołnierza, pod stopami naszymi będzie nowym posiewem braterstwa, niech wspólną dla braci prawdę głosi”.

Tak mógł nazajutrz po maju i w wiele lat później aż do ostatniego tchu swego życia — mówić tylko człowiek, który był demokratą z ducha i z serca, z krwi i kości i który demokrację rozumiał i znał jej treść i jej rzeczywistą prawdę wewnętrzną.

...Nie chcemy mieszać się do życia wewnętrznego któregośkolwiek z naszych sąsiadów, lecz pozwolić nie możemy, by pod jakimkolwiek pozorem, chociażby pod pozorem rzekomego dobrodziejstwa, naruszono nasze prawo do samodzielnego życia. Nie oddamy ani piędy ziemi polskiej i nie pozwolimy, by uszczuplono nasze granice, do których mamy prawo...

...Chcę zgody i jedności, nie sądzę jednak aby zgoda i jedność pojmowane być mogły w społeczeństwie nowoczesnym jednostronnie. Nie sądzę, aby zdrowem było oszukiwać siebie twierdzeniem, że „wszystkie koty są szare”, gdyż bywa to tylko wtedy, gdy zgodnie z przysłowiem noc panuje i wzrok ciemności zasłaniają. Przy pierwszym blasku dnia cała tęcza barwność występuje na jaw, od jaskrawej czerwieni począwszy, kończąc ciemnym fioletem. Podstawą takiej zgody może być tylko praca, nie żądająca od nikogo wyrzeczenia się swoich myśli. Rzetelna zgoda i jedność oparta być może jedynie na współpracy, a nie na ekskluzywności...

Są ludzie i są prace ludzkie tak silne i tak potężne, że śmierć przewyciężają, że żyją i obcuja między nami.

(Z przemówienia J. Piłsudskiego na Wawelu nad trumną J. Słowackiego — w dniu 28 czerwca 1927)

85-92